

## I Spotkanie regionalne WMS - konferencja

Wolontariusz misyjny, to - z założenia - osoba dojrzała w swojej wierze (a przynajmniej do tej dojrzałości uczciwie dążąca). Bo przecież "z pustego to i Salomon nie naleje". Żeby coś dać, samemu trzeba to posiadać. By zaświadczyć o Jezusie, trzeba mieć osobiste do Niego odniesienie i być przekonanym o wartości tej relacji.

A co to znaczy być "dojrzałym chrześcijaninem"? Jest wiele aspektów, które to określają. Są nimi m.in.:

- świadomy wybór "za Jezusem";
- życie sakramentalne, z Eucharystią (co najmniej niedzielną i świąteczną) na czele;
- codzienna modlitwa (traktowana już nie tylko, jako "paciorek" - z obowiązku "odklepany", lecz jako prawdziwy "dialog" z Bogiem, który nas zna, kocha, chce dla nas dobrze; prawdziwa chwila "wytchnienia u stóp Pana");
- konsekwentne, stałe, świadectwo o wartościach chrześcijańskich (i ogólnoludzkich, które te pierwsze tylko rozwijają i pogłębiają); troska o to, by być Apostołem Jezusa Chrystusa, Ambasadorem Boga, Przekaznikiem Dobrej Nowiny - Ewangelii.

W kontekst powyższego bardzo głęboko wpisuje się osobista lektura Biblii, codzienna refleksja nad Słowem Bożym, zaproszenie Jezusa - Wcielonego Słowa Bożego - do swojego życia, modlitwa Słowem Bożym, w którym dokonuje się najpierw odczytywanie, co mówi do mnie Pan, a potem - próba odpowiedzi, ustosunkowania się, dialogowania, modlitwy o zgodę na to Słowo i Prawdę w Nim zawartą i zdolność życia według niego.

By nieść Ewangelię innym (co jest zadaniem wszystkich wierzących, a więc - w sposób szczególny - misjonarzy, wolontariuszy misyjnych), trzeba najpierw samemu żyć Ewangelią: karmić się nią, rozważać - rozmyślać się w niej.

Benedykt XVI wiarę definiuje jako: "Boga przyjmować, Boga nosić, Boga dawać". Możemy więc, parafrazując, powiedzieć, że prawdziwy chrześcijanin to ktoś, kto Boga w Jego słowie: przyjmuje, nosi, daje innym.

Właśnie dlatego w formacji WMSu, którą chcemy wszystkim zaproponować, kładziemy silny akcent na obecność w naszym życiu Słowa Bożego.

Rozpoczynamy w tym roku czteroletni cykl tematyczny, związany z wiarą, wolontariatem, misjami i ewangelizacją. Każdy rok będzie szczególnie związany z kolejną Ewangelią. Chcemy, by uczestnicy formacji mieli okazję (i mobilizację), by każdego roku zgłębić jedną Ewangelię: by ją regularnie (na miarę możliwości - każdego dnia) czytać i rozważać. By bohaterów tych Ewangelii: począwszy od Apostołów i innych osób towarzyszących Panu Jezusowi, na postaciach z przypowieści skończywszy, uczynić "towarzyszami drogi".

Na ten rok akademicki (2013/14) proponujemy pochylenie się nad Ewangelią wg św. Marka. Jest to Ewangelia, która choć w Nowym Testamencie umieszczona na drugim miejscu, jednak chronologicznie powstała jako pierwsza (datuje się na lata ok. 60-te). Jest jako taka swoistą bazą pod pozostałe Ewangelie. Jest bowiem udowodnione, że Ewangelici Mateusz (choć sam był Apostołem, a więc naocznym świadkiem wydarzenia Jezusa Chrystusa) i Łukasz (uczeń św. Pawła), napisali swoje Ewangelie po Marku, w dużej mie-

rze na jego dziele bazując (choć Marek był uczniem św. Piotra i jako taki nie był bezpośrednim świadkiem słów i czynów Jezusa).

Na każde spotkanie będziemy proponować konkretny fragment do osobistego przemyślenia. Jednocześnie zachęcamy, by każdego dnia czytać sobie tę Ewangelię: powoli i sukcesywnie, rozważając kolejne jej fragmenty i pytając, "do kogo mówi do mnie Bóg". Proponujemy, by uczynić to w myśl ignacjańskiej metody 4 kroków: Lectio (czytanie), Meditatio (rozważenie), Oratio (modlitwa tym słowem), Contemplatio (cichy, milczący dialog serc)<sup>1</sup>.

Wyjdźmy na początek od znaczenia terminu "Ewangelia". Etymologicznie pochodzi on od greckiego: Eu Angelion - co tłumaczy się jako dobra wiadomość, radosna wieść. Pierwotnie termin posiadał znaczenie wybitnie świeckie i odnosił się do wszelkiego rodzaju dobrych nowin, np. o wygranej potyczce na wojnie, zdobytym mieście, dobrych plonach, szczęśliwych połowach, urodzeniu się potomka, itd.

W nieco innym, choć korespondującym z powyższym, znaczeniu, termin Eu Angelion używany był dla określenia ofiary składanej bożkom, jako wdzięczność za ową dobrą nowinę (jaka by ona nie była). Im większej rangi nowina, tym cenniejsza była ta ofiara.

Nowego znaczenia termin zaczął nabierać w ustach Jezusa. Jezus mówi sam o sobie (cytując proroka Izajasza: "Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym **ubogim niósł dobrą nowinę**, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi" - **Łk 4:18**). Termin nabiera charakteru religijnego. Chodzi o Dobrą Nowinę o Zbawieniu i o miłości Boga do każdego człowieka.

Dalszy rozwój znaczenia tego terminu związany jest z Apostołami. Oni "idą i głoszą Dobrą Nowinę". Nie tylko przekazują słowa Jezusa, lecz również mówią o Nim. Jego nauczanie osadzają w kontekście tego, co zrobił. Głoszą Słowa Jezusa i dodają fakty z Jego życia. I oto biografia Jezusa staje się również Dobrą Nowiną. Sam fakt, że żył (jako wcielony Syn Boży) i co uczynił (szczególnie wszystkie cuda, potwierdzające Jego wyjątkowość), stają się elementami Dobrej Nowiny.

Wreszcie ostatni etap tej ewolucji - tworzenie ksiąg Ewangelii. Czterech Ksiąg Jednej Ewangelii (gdyż to nie są 4 Ewangelie, lecz jedna Ewangelia, wg czterech Ewangelistów - WAŻNE!!!). Ten etap rozpoczyna właśnie św. Marek, co wyraża w słowach zawartych w rozpoczęciu swojej Ewangelii: "Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie Synu Bożym" (Mk 1,1). Księga staje się Ewangelią.

Ewangelia wg św. Marka dedykowana była chrześcijanom wywodzącym się z pogaństwa. Jest typowym kerygmatem - a więc głosem prawd podstawowych, które objawił o sobie Bóg przez świadka, który w nie uwierzył. Tak, by słuchający mógł się tą Dobrą Nowiną zachwycić, podobnie jak głoszący.

Co znamienne, Ewangelia ta pisana jest z perspektywy świadka - zwykłego człowieka. Dążącego do świętości, lecz wciąż słabego, podległego wpływowi grzechu, upadającego. Jednak skuteczność świadectwa nie jest osłabiona tym, że świadek nie jest doskona-

---

<sup>1</sup> Metoda ta zostanie jeszcze szczegółowo omówiona i wdrożona w czasie drugiego spotkania ogólnopolskiego w Krakowie: 14-16.02.2014r.

ły. Ma się starać, by nie siać zgorznienia, a pociągać przez przykład. Ale ostatecznie to sama Ewangelia ma taką siłę nośną, że jeśli tylko jest trud życia wg niej i jej głoszenia, ona sama trafia do serc słuchających.

Główne zadanie głoszącego tę Dobrą Nowinę i dającego o niej świadectwo to - doprowadzić do momentu nawrócenia. Tak, by słuchający uwierzył Jezusowi, stanął po Jego stronie, zechciał z Nim być (kroczyć przez życie), co dokonuje się w momencie chrztu świętego.

W tej Ewangelii stosunkowo mało jest mów Jezusa. Dużo bardziej szczegółowo zaś opisane są jego czyny. Na zasadzie "Verba docent, exempla trahunt - słowa pouczają, ale to przykłady pociągają". Marek nie interpretuje faktów (jak to już np. czyni Mateusz), nie wyjaśnia, nie uzasadnia. Jest typowym świadkiem, który opowiada zwięźle, realistycznie, językiem niewyszukanym, to co sam widział i słyszał (nawet jeśli nie "z pierwszej ręki", lecz od Pawła, któremu przez chwilę towarzyszył oraz - przede wszystkim - od św. Piotra, u którego boku wiele przebywał).

Ta dobra wieść, którą głosi Marek, jest następująca: JEZUS JEST PRAWDZIWIE SYNEM BOŻYM. Dlatego z upodobaniem mówi o Jego nadludzkiej mądrości, cudotwórczej mocy i władzy nad szatanem. Jezus zaś sam chętnie nazywa się Synem Bożym lub Synem Człowieczym (co należy rozumieć jednoznacznie).

Wierzący ma być świadkiem. Lecz - co znamienne - pierwsi świadkowie życia, czynów, śmierci i zmartwychwstania Jezusa - Apostołowie, najpierw zostali wezwani, by mu towarzyszyć! "Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy" (Mk 3,13-15).

Towarzyszenie Jezusowi jest zaszczytem, którego nie wszyscy dostępują. On zobowiązuje, by potem dać o nim świadectwo. To naturalna konsekwencja "bycia z Jezusem".

Świadek to ktoś, kto widział, doświadczył, usłyszał, dotknął się jakiejś prawdy do tego stopnia, że jest o niej przekonany. Jest gotów "dać świadectwo". Powie autorytatywnie, np. w sądzie, choćby pod przysięgą, w obliczu konsekwencji, które może za to ponieść, aż po restrykcje.

W Nowym Testamencie "świadek, świadectwo, świadczyć" występuje aż 168 razy. Ewangelisti podkreślają, jak bardzo ważne jest, by tę Ewangelię, którą zostało się obdarzonym, "iść i głosić", dając o niej świadectwo. Sami przelali za nią krew (wg tradycji wszyscy oprócz Jana ponieśli śmierć męczeńską za wiarę). Swoją wiernością do końca, śmiercią, potwierdzili prawdziwość głoszonych prawd (za mit się nie umiera!).

Ich świadectwo zaowocowało ekspansją Ewangelii na cały ówczesny świat, a potem - dalej. Pokazali, że wierzą. Prawdziwy świadek potrafi pokazać swoją wiarę. A to rodzi naśladowców. Jak mówi papież Franciszek w "Lumen fidei": "Wiara rodzi się z tego, co się widzi".

Swoiste zadanie, które stoi przed każdym wierzącym - ustrzec wiary. Jak św. Paweł, który powiedział przed śmiercią: "W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem" (2 Tm 4:7). Ewangelia i rodząca się z niej wiara są złożone w naszych rękach w depozycie. Sztuka - nie utracić tego depozytu aż po wieczność.

Ten kontekst doskonale koresponduje z założeniami, jakie ma (powinien mieć) każdy wierzący, a szczególnie ktoś, kto za szerzenie wiary odpowiada (a więc również - wolontariusz misyjny!). Tak żyć, by inni widzieli w nas Chrystusa. Pięknie ujęła to bł. Matka Teresa z Kalkuty: "Twoja twarz dla wielu będzie jedyną ewangelią, którą w życiu przeczytają!".

---

Tekst do osobistej medytacji: **Mk 4,1-11**, ze szczególnym akcentem na 4,11: "Wam dana jest tajemnica Królestwa Bożego".

Pytania:

- Jaką jestem glebą?
- Co robię, by owocować dla Chwały Bożej i dla sprawy Królestwa Bożego - by się rozrastało?
- Czy chcę zdać sprawę wobec innych z tego, że ziarno Ewangelii zostało rzucone na glebę mojego serca?

Ks. Paweł Fiącek SDS, opiekun wolontariatu